

Paweł Soloch: Musimy rozwijać zdolność kolektywnej obrony

Cieszymy się, że w ostatnich latach NATO wzmocniło swoją obecność na wschodniej flance. Temu służyły decyzje, które zapadły na ostatnim szczycie Sojuszu w Warszawie. Po raz pierwszy od momentu poszerzenia Sojuszu, zdecydowano o przesunięciu sił natowskich na wschód, zwłaszcza amerykańskich – mówi Paweł Soloch, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego w rozmowie z Bartłomiejem Adachem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rosyjskie manewry.

Bartłomiej Adach (Teologia Polityczna): Jakie jest oficjalne stanowisko RP wobec białorusko-rosyjskich manewrów Zapad 2017? Czy możemy czuć się bezpiecznie?

Paweł Soloch (szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego):

Stanowisko Polski jest tożsame ze stanowiskiem NATO, ale także państw blisko z nim współpracujących, takich jak Finlandia i Szwecja. Problem z ćwiczeniami Zapad-2017 polega na tym, że Rosja, w odróżnieniu od NATO, nie przestrzega zasad zapisanych w Dokumencie Wiedeńskim, dotyczących m.in. notyfikacji manewrów, jawności ich przebiegu, czy zapraszania zewnętrznych obserwatorów.

Ten brak przejrzystości wprowadza dodatkowe napięcie w relacjach NATO-Rosja i nie sprzyja budowaniu zaufania, które i tak jest mocno nadwyżęzone z powodu agresywnych działań rosyjskich wobec Ukrainy. Drugim problemem jest fakt, że podczas gdy ćwiczenia Sojuszu koncentrują się na sprawdzaniu zdolności obronnych, Rosja otwarcie ćwiczy scenariusze ofensywne, także z wykorzystaniem taktycznej broni jądrowej, co miało miejsce w poprzednich edycjach Zapadu. Budzi to zrozumiały niepokój nie tylko w Polsce, ale we wszystkich państwach NATO.

Dlatego z uwagą przyglądamy się przygotowaniom do ćwiczenia i będzie monitorować jego przebieg. Ponieważ Rosja dopuściła udział jedynie trzech oficjalnych obserwatorów z NATO – co oczywiście jest sprzeczne z zasadami OBWE i nie wystarczy do zapewnienia przejrzystości – Sojusz będzie wykorzystywał do tego celu inne dostępne środki, w tym m.in. elektroniczne.

Równolegle do ćwiczeń przeprowadzanych przez Rosjan odbywają się manewry w krajach skandynawskich, graniczących z Rosją, nienależących do NATO. Nie ma to kluczowego znaczenia strategicznego, niemniej jednak przerzucono dodatkowo amerykańskie oddziały sił specjalnych w liczbie stu kilkudziesięciu żołnierzy, czy śmigłowce, na teren państw bałtyckich.

Jak rozumiem, na ocenę sytuacji wpływa nie tylko niedookreślona sytuacja, ale też fakt, że niedaleko od polskich granic mamy do czynienia z dużym zgrupowaniem wojsk.

Trzeba również mieć na uwadze fakt, że Rosjanie wraz z Białorusinami oficjalnie mówią o 13 tys. żołnierzy – to są jednostki, które mają ćwiczyć na terenie Białorusi. Jednak mamy świadomość – mam na myśli Polskę i naszych sojuszników – że równoległe będą odbywać się też ćwiczenia jednostek w głębi Rosji. Łącznie ćwiczyć będzie 70-100 tys. żołnierzy. To jest ta skala.

Są to też poniekąd ćwiczenia działające w obie strony. Należy pamiętać, że uruchamiając swoje ćwiczenia Rosjanie w pierwszym rzędzie testują zdolności swoich jednostek, ale też zdolności i reakcję państw sąsiednich, zwłaszcza tych, które należą do NATO. To na pewno jest jeden z celów militarnych tych ćwiczeń. Sprawdzanie własnych możliwości i testowanie zdolności przeciwnika. To już się dokonuje i będzie dokonywało się w czasie manewrów.

Uruchamiając swoje ćwiczenia, Rosjanie w pierwszym rzędzie testują zdolności swoich jednostek, ale też zdolności i reakcję państw sąsiednich, zwłaszcza tych, które należą do NATO

Należy także zwrócić uwagę są prowadzone równoległe działania informacyjne, cybernetyczna. Chodzi tu nie tylko o to, co widzimy na co dzień w Internecie w postaci fałszywych

informacji, budowania różnego rodzaju narracji za pomocą wygenerowanych wpisów, ale również testowanie zdolności swoich i przeciwnika, co do kumulowania i przepływu informacji w wojskowym oraz politycznym procesie decyzyjnym. Analiza tego, jak odbywa się

ten proces, ale również analiza tego, jak można zakłócić łączność za pomocą środków elektronicznych. Takie elementy równolegle są ćwiczone.

Jeżeli chodzi o cele polityczne, zawsze powtarzamy i będziemy powtarzać do końca tych ćwiczeń, że nigdy nie można zupełnie wykluczyć najbardziej radykalnego wariantu, tj. jakiegoś aktu agresji, czy prowokacji wobec państw trzecich, raczej nienależących do NATO.

Powiedziałbym, że nadrzędnym celem Rosji jest osłabienie więzi transatlantyckich, osłabienie Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale też osłabienie spójności UE. Dlatego na pewno warto również obserwować komentarze wewnątrz Sojuszu, poszczególnych państw członkowskich czy w Unii Europejskiej w odniesieniu do białorusko-rosyjskich ćwiczeń.

Czy Pańskim zdaniem Rosja ma w tym momencie realne ambicje ofensywne, czy też może jest to po prostu „prężenie mięśni” w dobie zbliżającego się nowego rozdania geopolitycznego na świecie?

To zależy, jak zdefiniujemy realne ambicje geopolityczne.

Przykładowo – czy chce zająć Białoruś?

Jest brany pod uwagę taki wariant, że na terenie Białorusi mogą pozostać wojska rosyjskie. Może być też tak, że pozostanie jedynie sprzęt dla wojsk rosyjskich, które można później w razie czego szybko przerzucić. Taka opcja z różnych względów może być bardziej wygodna. Jest możliwy też trzeci wariant – Rosjanie po prostu poćwiczą i wrócą do siebie. Chociażby właśnie dlatego, żeby przed wyborami w Niemczech, w trakcie trwania *Brexitu*, czy też przy jeszcze nie do końca jasno, w sposób ostateczny i jednoznaczny zdefiniowanej kwestii relacji transatlantyckich między administracją prezydenta Donalda Trumpa a Europą, zademonstrować postawę: „Jesteśmy krajem pacyfistycznym, ćwiczymy, wycofujemy się, nic złego się nie dzieje – skąd ta panika?”.

Rosja świadomie daje do zrozumienia, że każdy z tych wariantów jest możliwy. Oczywiście, jeśli patrzymy na potencjały Rosji i państw NATO, są one nieporównywalne. Rosja jest wielokrotnie słabsza nawet w relacji do państw zachodnich, niż była w czasach Związku Sowieckiego, chociaż oczywiście pozostaje państwem nuklearnym. No ale to jest kwestia rozwiązań ostatecznych, które groziłyby zagładą całego globu i nie należy oczekiwać, że Rosjanie w ogóle o tym myślą.

Na pewno w tej chwili dużym sukcesem Rosji byłoby doprowadzenie do uznania aneksji Krymu, co mam nadzieję, nie jest realne.

4 września 2017r. *Politico* opublikowało omówienie wewnętrznego raportu amerykańskiej armii, który ponoć stwierdza, że armia amerykańska okazała się nieprzygotowana do przeciwstawienia się Rosji w Europie. Czy możemy ze spokojem opierać się na gwarancjach sojuszniczych?

Nie mamy żadnego powodu by wątpić w gwarancje sojusznicze, ale musimy - jako całe NATO - konsekwentnie rozwijać zdolności kolektywnej obrony, tak, aby gwarancje te były maksymalnie wiarygodne.

Dlatego cieszymy się, że w ostatnich latach Sojusz wzmocnił swoją obecność na wschodniej flance. Temu służyły decyzje, które zapadły na ostatnim szczycie NATO w Warszawie. Po raz pierwszy od momentu poszerzenia Sojuszu, zdecydowano o przesunięciu sił natowskich na wschód, zwłaszcza amerykańskich, ale nie tylko. Jest to jeden z elementów przystosowania NATO w zakresie obrony i odstraszania mający na celu zwiększenie gotowości do reagowania w przypadku zagrożeń. W Sojuszu jest świadomość, że proces ten musi być kontynuowany.

Pozytywne jest to, że jeżeli porównamy sytuację bezpieczeństwa w Europie, zwłaszcza Europie Wschodniej z 2014 r. – czyli okresu inwazji Rosji na Krym i resztę Ukrainy – z sytuacją w roku bieżącym, to asertywność i prawdopodobieństwo reakcji Sojuszu (ciągle mówimy o prawdopodobieństwie, bo to wojna weryfikuje rzeczywistą siłę Sojuszu) są wielokrotnie wyższe niż było to 3 lata temu.

Chciałbym zapytać o tzw. „przesmyk suwalski”, który wg. koncepcji NATO jest kluczowym punktem geostrategicznym. Czy nasze dowództwo podziela tę opinię i czy podejmujemy jakieś konkretne działania odnośnie tej części kraju?

Przesmyk suwalski wskazywany jako element, który odcinałby drogę lądową na Litwę, ale też stanowiący najkrótszą drogę między okręgiem kaliningradzkim i Białorusią, od dawna traktowany jest, jako mający strategiczne znaczenie dla obronności Polski.

Dlatego dziś jest to obszar odpowiedzialności 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej. Dodatkowo stacjonuje tam, wspierana przez jednostki dywizji, samodzielna grupa batalionowa NATO. Obecność sojuszników w tym miejscu ma wymiar militarny ale również polityczny. W momencie agresji, w konflikt zaangażowane zostałyby także siły z innych państw, co ma niewątpliwie wymiar odstrasżający potencjalnego agresora.

Obecnie dla nas większym problem byłoby prawdopodobieństwo prowokacji. Jednak, tyczy się to bardziej krajów bałtyckich. My nie mamy na swoim terytorium znacznej mniejszości rosyjskiej, która byłaby zainteresowana jakimś rodzajem *ill agenda*. W krajach bałtyckich pojawiają się takie przypadki.

Rozmawiał Bartłomiej Adach